

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Muzeum komputerów

USA (PAP). W Bostonie otwarto pierwsze na świecie muzeum obrazujące rozwój ery komputerów, począwszy od pierwszych eksperymentalnych modeli produkowanych na początku lat czterdziestych, po najnowsze osiągnięcia w tej dziedzinie. W zajmującym powierzchnię 5100 m kw. budynku muzeum można zobaczyć ekspozycję obrazującą gwałtowny postęp technologii komputerowej w okresie ostatnich 40 lat. Prawie całe piętro muzeum zajmują podświetlone monitorne wielkości komputerów lat pięćdziesiątych, zbudowane na zasadach przestrzałnej technologii lampowej z setkami lamp próżniowych.

W jednej z sal oglądać można pierwszy komputer handlowy „Univac-1”, zaś wyświetlany równocześnie dla zwiedzających film ukazuje jak w latach trzydziestych komputer opracowywał wyniki wyborów prezydenckich w 1952 r. Dalsza chronologiczna wędrówka po świecie komputerów prowadzi przez wcześnie lata sześćdziesiąte, okres rozwoju tranzystorów do początków obwodów scalonych oraz wyniesienia pierwszego minikomputera w 1964 r. Osobną galerię poświęcono różnego typu komputerom osobistym, przy czym zwiedzający zachęcani są do posługiwania się modelami, które ich szczególnie zainteresują.

W sklepie znajdującym się w gmachu muzeum można nabycić książki specjalistyczne, gry, zabawki oparte na technologii komputerowej oraz pamflety tematycznie związane z wystawką.

PRÓBA SPOJZENIA

W połowie lutego obradowała w Warszawie Rada Naczelna ZHP. Było to jej ostatnie posiedzenie przed zbliżającym się VIII Zjazdem.

Ostatnia w kadencji zbiórka najwyższego harcerskiego gremiumu pobudza do refleksji nad minionymi czterema latami działalności ZHP. Przyjęte przez Radę sprawozdanie mówi o odrzucie całego Związku, ale są też przeliczenia osobiste losy i przemiany społecznych członków Rady.

Rozmawiałem o tym z członkiem Rady Naczelnej, druhem



Prof. Marek Szymoński

**OWOCE
KRZYŚOM
SIĘ NIE DAJĄ!...**

... twierdzi profesor doktor Augustyn Mika z Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach, autor popularnej rubryki „Zielono mi”, drukowanej na łamach „SM”.

WYWIAD Z PROFESOREM PRZECZYTAJ CIE NA STRONIE 4



hm PL Edwardem Radomskim, druhnym 39 Drużyny Harcerskiej im. Karola Miłkiewicza z Działkowa, w chorągwi cichanowskiej. Miał on przecież najlepszą okazję, by przekonać się, na ile uchwały i decyzje Rady Naczelnej wytrzymywały próbę ognia na pierwszej linii, czyli w drużynie.

Te cztery lata w Radzie były szkołą realizmu. Gdy starował w 1981 roku, żył nadzieje, że Rada załatwi prawie wszystkie czekające na rozwiązanie pro-

blemy harcerstwa, rychno jednak mój rozmówca przekonał się, że nie jest to takie proste. Występuje tyle ograniczeń i uwarunkowań, iż dobrze załatwienie nawet kilku spraw powinno być poczynione za sukces.

Bez wątpliwości udało się stworzyć warunki do pracy drużyny w tej mierze, w jakiej to od władz harcerskich zależy. Ale równocześnie okazało się, jak wiele trudności, zupełnie różnych natury rzuciła się jak klody pod nogi drużynowemu. A więc przede wszystkim niedostatek kadry i ubóstwo miejsc na zbiórki (bo w obliczu wyżu demograficznego dydaktyk szkół bardzo niechętnie daje harcowników, a często je nawet likwidują) – to najbardziej powszechne trudności.

Z drugiej strony udało się zapewnić, m. in. dzięki „Bibliotece Zastępowego”, harcerskim lekturom i podręcznikom,

mnóstwo materiałów dla drużynowych i zastępowych, że można śmiało powiedzieć: jeśli nie umiesz, bracie, jesteś sam sobie winien.

Problemem nie rozwiązano w tak wielu drużynach, że stało się to niemal sprawą całego harcerstwa – jest brak dobrej oferty programowej dla harcowników ze starszych klas szkoły podstawowej. Jakby harcerstwo czekało cały czas odpowiedzi na pytanie: co z ludźmi trzeciego i czwartego roku „harcerzowania”, co im dać, czym ich przyciągnąć.

Perspektywa spojrzenia drużynowego, zarzem członka Rady Naczelnej – obejmuje i wielkie sprawy ZHP, i dużo mniejsze, choć równie ważne, sprawy drużyny. Te kilka minut rozmowy o długich czterech latach są zaledwie małym fragmentem dyskusji i rozmów, jakie powinien przynieść dziesiąty Zjazd. (jor)

Konkurs Literacki „ŚWIATA MŁODYCH” „ZŁOTA OSTROGA”

inauguruje nowe dziesięciolecie!



Po raz jedenasty więc zapraszamy wszystkich, którym pióro w rękę „dobrze leży” – do próby sił w naszym konkursie. Czekają na Was jak co roku Złote, Srebrne i Brązowe Ostrogi, wyróżnienia, nagrody, i, rzecz jasna, nasze laury.

Z pewnością jak zwykle znakomicie zainspiruje Was tegoroczne hasło konkursu. Brzmi ono:

„PAMIĘTNIK ZNALEZONY NA STRYCHU”

Dlaczego pamiętnik? Dlaczego znaleziony na strychu? Przyczyn jest kilka. Pierwsza – to zasada podtrzymywania dobrych tradycji. Pamiętniki byłyby pierwszymi pracami, jakie do nas napłynęły obfitym strumieniem w poprzednim dziesięcioleciu. Wyciągnęliśmy z owego faktu wniosek, że taka forma wypowiedzi literackiej bardzo Wam odpowiada, i nie dziwnego... Nie narzuca przecież tematyki, pozwala pisać o tym, co rzeczywiście Was interesuje najwięcej, i to naprawdę od siebie, bo w pierwszej osobie...

Aby jednak nie namawiać Was do spisywania wyłącznie swoich wspomnień (czyli do egocentryzmu) – zachęcamy do „poszukania” pamiętnika na strychu. Kto nie ma strychu, może zejść

do piwnicy. A kto nie ma ani strychu, ani piwnicy – to od czego wyobraźnia! Tym więc z Was, którzy mieszkają w blokach, gdzie takich zakamarków niestety brakuje, jeszcze raz przypominamy, że strych – to wspaniałe, romantyczne rupieciarstwo – znaleźć można wszędzie. Nawet w innym wymiarze czasu – w przeszłości lub przyszłości. Te, penetrować trzeba wyłącznie w wyobraźni, z zamkniętymi oczyma, poruszając się bardzo ostrożnie, by nie zniszczyć iluzji. Zresztą – dość pouczyć! Jesteśmy prze-

konani, że jesteście mistrzami w szperaniu po zakamarkach, które są i których nie ma. A o to przecież w tym konkursie chodzi.

Trzeba jeszcze tylko dodać, że temat tegorocznego konkursu pomógł nam wybierać laureatów „Złotej Ostrogi 84”. Tomek Adamiec z Kalisza, którego praca pt. „Wywiad z dyrektorem” została w ubiegłym roku wyróżniona, odczytał w czasie naszego spotkania inne swoje opowiadanie pt. „Pamiętnik znaleziony w szatni”. Bardzo się słuchaczom spodobało, no i wszyscy przyznali, że taka formuła daje duże pole do popisu. Szatnię szkolną zastąpiłmy więc strychem, który, jak wynika z tego co powyżej napisałyśmy, uważamy za miejsce szczególnie atrakcyjne – i temat był gotów.

REGULAMIN KONKURSU

- Może w nim wziąć udział każdy czytelnik w wieku od 12 do 16 lat.
- Praca konkursowa nie powinna przekraczać 20 kartek zeszytu (jednostrońnie zapisanych) bądź 10 stron maszynopisu.
- Należy napisać ją czytelnie, a pod słowem KONIEC trzeba podać imię i nazwisko (a także pseudonim), wiek, klasę oraz dokładny adres.
- Opowiadanie (z dopiskiem na kopercie „Złota Ostroga”) należy wysłać do dnia 30 czerwca br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

Nadesłane prace oceniał będzie w dwóch kategoriach wiekowych – 12-14, 15-16 lat – konkursowe jury złożone z pisarzy i redaktorów „Świata Młodych”. UWAGA: Prac konkursowych autorom nie zwracamy!

Nazwiska laureatów trzech głównych nagród: Złotej, Srebrnej i Brązowej Ostrogi,

lista autorów wyróżnionych oraz najlepsze opowiadania zostaną wydrukowane w „SM”. Autorzy opublikowanych prac otrzymają honorarium pieniężne.

Wszystkim, którzy spróbują swych sił w naszym tegorocznym konkursie, życzymy sukcesów!

(eb)

Strach taki, że aż strach!

W. BRYTANIA (PAI). Jedną z firm angielskich uruchomiła serijną produkcję „strachów na wróble”. Urządzenie wyposażone jest w różnorodne migające światła, mechanizm wydający odstrasza- jące dźwięki o różnej częstotliwości oraz komputer do programowania trasy, po której „strach” się porusza. Zdaniem specjalistów nowość jest nadzwyczaj skuteczna. Niestety urządnictwo na dwi- zasadnicze wydaj. Po pierwsze – może nastrasz- sarnego gospodarza, po drugie... „odstrasza” wygó- rowana cena.

ASPIRYNA DLA ROŚLIN

(PAI). Aspiryna, jak się okazuje, służy nie tylko ludziom. Główny jej składnik – kwas salicylowy – wywiera również dodatni wpływ na rośliny, przyspieszając na przykład ich kwitnienie. Niektóre rośliny pod wpływem kwasu salicylowego wykazują odporność na określone choroby wirusowe. Stwierdzono też, że są bardziej odporne na brak wody, co ma szczególne znaczenie w rejonach nawadnianych przez suszę.

OWOCY KRYZYSOM SIĘ NIE DAJĄ

z profesorem dr. AUGUSTYNEM MIKĄ
rozmawia Jerzy Dąbrowski

— Panie Profesorze, sadownictwo jest jedną z tych gałęzi nauki, których nie sposób uprawiać w zaciszu gabinetu. Czy z tego wynika, że sadownicy prowadzą prace naukowe tylko w polu, słońce, sadząc, szczepiąc — i pilnie obserwując jak rośnie?

— Tak było dawniej, dziś wiele zagadnień wymaga prac w polu z równocześnie prowadzonymi doświadczeniami w laboratorium. Jest tak choćby przy określaniu optymalnych dawk nawozowych, stas zmieniających się w zależności od sposobów pielęgnacji i rodzajów drzew. Kiedyś między zjadaniem drzew w sadzie uprawiano zboże, ziemniaki lub warzywa. Przy okazji oprócz pewna część korzeni drzew — rozwijających się w wierzchniej warstwie gleby — ulegała corocznie niszczeniu. Później wprowadziliśmy w międzyrzędzia pasy traw, czy nawet ugor herbycydy — i teraz korzenie rozwijają się bez ograniczeń. Potrzeby nawozowe uległy więc zmniejszeniu. Sadownik powinien jednak wiedzieć, do 0,7 t/d i nie czego potrzeba jego drzewom. Mniej więc postępuje w sposób metodyczny. Najpierw pobiera próbki gleby, aby przeprowadzić jej analizę w laboratorium, i na tej podstawie wyznaczyć zawartość interesujących go składników. Później bada skład chemiczny liści i owoców, aby stwierdzić co z gleby drzewo woli przyswoić. Bo często jest tak, że w ziemi znajduje się wszystko co trzeba — a roślina nie może tego pobrać.

— Czy to znaczy, że drzewo jak gdyby odczuwa potrzebę nadmiernej ilości składników, traci apetyt na co innego, mimo iż jest to konieczne do jego prawidłowego rozwoju?

— Tak właśnie jest. Przenawożenie potrafi blokować pobieranie magnezu, mimo iż w glebie znajduje się go pod dostatkiem. Cała sztuka polega więc na tym, aby do konkretnej gleby dobrać lekki rodzaj nawozów tak, aby jedne drzewa nie przeszkadzały. Podobne badania laboratoryjne pomagają rozwiązać problem przemiennego owocowania drzew. Są bowiem gałki jabłoni, które owocują co drugi rok i żeby z tej zależności jabłoni wyzwoić, znów potrzebne będą bardzo dokładne analizy laboratoryjne, tym razem oceny hormonalnych w roślinie. Okazało się w ich trakcie, iż owoce wydzielają pewne substancje, które przemieszczając się do pąków hamują w nich rozwój zawiązków kwiatowych. Analogiczne badania prowadzi się nad owocami przeznaczonymi do dłuższego przechowania

W efekcie coraz dłużej potrafimy je przetrzymać w stanie dojrzałym i coraz więcej jabłoni owocuje corocznie i obficie.

— Można chyba zaryzykować twierdzenie, że nasze sady dość skutecznie, jak dotąd, opierają się wszelkim kryzysom tak dającym się nam we znaki, co więcej — wykazujące rozwój. Cemu to należy przypisać?

— Powodem jest oczywiście — jak zawsze w takich przypadkach — kilka. Jednym z nich są specjalistyczne gospodarstwa zajmujące się tylko sadownictwem, prowadzone przez ludzi odpowiednio wykształconych, zarówno na różnego rodzaju kursach czy w szkołach średnich, jak i na studiach wyższych. To są producenci, którzy naprawdę znają się na uprawie drzew owocowych. Coraz więcej owoców mamy również i z tego powodu, iż do uprawy wprowadziliśmy najpierw drzewa niskopienne, potem półkarlowe, a ostatnio karlowe. Następnym powód to — o czym już mówiliśmy — doskonalenie metod pielęgnacji drzew i, rzecz ogromnie ważna, ich ochrona przed chorobami i szkodnikami. Być może nie wszyscy zdają sobie sprawę z faktu, iż w sadzie niechronionym ponad dwie trzecie plonu ulega corocznie niszczeniu.

— Ale czy środki chemiczne współcześnie używane są naprawdę nieszkodliwe? Bo to jest problem, który nadal wzbudza niepokój konsumentów owoców...

— Na pewno zna pan łacińskie przysłowie, że „tylko dawka czyni truciznę”? Mogę więc wsty stich zapewnić, że środki te nie są niebezpieczne, ale tylko wówczas gdy stosuje się je w sposób właściwy, to znaczy zgodnie z zaleceniami. Rozkładają się wtedy pod wpływem słońca, powietrza i drobnoustrojów. Środków nie ulegających rozkładowi obecnie nie używa się.

Najnowsze środki są ponadto coraz mniej szkodliwe dla człowieka. Należą do nich np. tak zwane pyretroidy — syntetyczne substancje podobne do naturalnych, występujących w niektórych gatunkach rumianków. Doskonale działają już w bardzo małych dawkach. „Ostatnim kryzysem mody” w dziedzinie zwalczania szkodników jest stosowanie środków bakteriarycznych uzupełniających ich działanie, nawet w szklarni.

— Mamy więc na rynku coraz większą różnorodność zdrowych i smacznych owoców. I nie trafiają się już — a jeszcze kilkanaście lat temu



Prof. dr. hab. Augustyn Mika ukończył studia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w r. 1960 na wydziale ogrodnictwa ze specjalizacją sadownictwa. Będąc jeszcze na studiach rozpoczyna pracę w Instytucie Sadownictwa w Skierniewicach, korzystając z propozycji ówczesnego dyrektora tego Instytutu prof. Szczepana Pieniążka. Był przez dwa lata stypendystą najpierw w Europie studiów badawczych East Malling w Anglii.

Obecnie kieruje w Instytucie Skierniewickim Zakładem Agrotechniki Sądów, w którym prowadzi się badania na temat systemu sadzenia drzew, formowania ich, cięcia, uprawy gleby w sadzie, nawożenia i regulowania owocowania. Prof. Mika jest autorem licznych prac naukowych drukowanych w pismach fachowych wychodzących w Polsce, (np. „Prace Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach” czy „Fruit Science Reports”) jak i zagranicznych: „Acta Horticulturae”, czy „Journal of American Society for Horticultural Science”. Znany jest popularizator wiedzy sadowniczej, również autor popularnych artykułów i książek na te tematy. Ostatnio wydała „Cięcie drzew i krzewów owocowych” jest pierwszą tego typu publikacją w języku polskim obejmującą całość zagadnienia. Aktualnie w zespołie prof. Mika prowadzone są badania procesów fizjologicznych regulujących utrzymywanie się lub zrzucanie zawiązków owocowych.

było to reguła — „lata chude”, w czasie których plony były kilkakrotnie niższe od osiągniętych w „latach tłustych”.

— Obecnie wahania te nie przekraczają 20 proc., czyli praktycznie są niezauważalne. A ilość produkowanych i zjadanych przez nas owoców zwiększyła się w ostatnim 40-leciu prawie dziesięciokrotnie! W tym najwięcej jabłek, truskawek, wiśni, malin.

— Czy kierunki rozwoju, o których mówimy, zgodnie są z tym co proponują sadownicy z innych krajów?

— Nasze sadownictwo jest bardziej podobne do sadownictwa amerykańskiego niż do zachodnioeuropejskiego. Wynika to m. in. z faktu, iż Polska w porównaniu z zachodem Europy ma o wiele ostrzejszy klimat. Nasze odmiany i podkładki muszą więc być wytrzymałe zarówno na mróz jak i na suszę, a to nas nieco ogranicza. Mammy gleby w większości lekkie, piaszczyste. Na takich glebach trudniej rosła drzewa karlowe, jako że ich system korzeniowy jest mniejszy. Trzeba więc nadal szukać:

boczną przetrzymywanie pozostałości owoców prof. Szczepana Pieniążka, która na 1985 rok przygotowała symposium poświęcone wprowadzaniu do uprawy roślin nowych, dzięki dotacji rosnących w świetle roślin sadowniczych klimatu umiarkowanego. Pierwsze spotkanie tej grupy odbędzie się w Warszawie. Już w tej chwili mówi się np. o jarzabinie wielkooowocowej czy głogu również o dużych owocach. Wiedziałem go zresztą w Chinach. Owoco na wielkości dużych śliwek i wyróżnia się najrozszerzonej zimny.

— Zapewne więc już wkrótce zmienimy nieco nasz owocowy jadospis. A czy w ślad za tym zmienią się również metody utrzymywania nowych odmian oraz w ogóle pielęgnacji drzew?

— Myślę, że w tych sprawach czekać nas niewiele zmiany. Chyba nadal będziemy kryżować ze sobą gatunki i odmiany oraz uzyskiwać mutacje. Mam jednak nadzieję, że uda się stworzyć genetycznie karlowe drzewa, dające się rozmnażać z sadzonką.

— A nie łatwiej z siewu, jak pierszuszka?

— Nie łatwiej i to z wielu powodów. Najpierw byłoby mniej takie np. karlowe jabłko, najpierw gałki po wnetknięciu wiosną w ziemię namiał ukorzeniania się, dając drzewo identyczne z rodzicielskim. W tej chwili tą drogą możemy się w USA czy Izraelu niektóre odmiany brzości. Również kierunkiem namienia przyszłość jest rozmnażanie drzew ze sztoków wzrostu, na specjalnych powyżkach.

— Zaczęliśmy by rozmowę od stwierdzenia, że współczesny sadownik musi w harmonijny sposób łączyć tradycyjne zajęcia w polu z badaniami laboratoryjnymi. Ale istnieje też trzeci niemożliwość — wielkie i małe pomysł i wynalazki praktyków, które w nie mniejszym stopniu przyczyniają się do rozwoju sadownictwa. Doszły mnie słuchy, że Pan Profesor przed laty sam wpadł na powiem pomysł, iż przy stosowaniu na całym świecie.

— Chodziło może o ten spinacz do suszenia bieleńcy?

— Dokładnie o to!

— No więc, istnieją, kiedy w 1965 roku w Doświadczeniach Zakładu Prusów próbowałem ob-



— Niezależnie od tych trudności sadownicy zyskują nam zapewne jakąś niaspodziankę w dziedzinie nowych odmian...

— Praktycznie robią to stali ja polsacm angielskiej odmianie jabłoni, penna, bardzo odporną na choroby, corocznie owocującą, o nazwie James Grieve. Szczególnie nadaje się do ogrodników działkowych, gdyż jest to drzewo niewielkie, a jego owoce dojrzewają długo — od pierwszej połowy września, przez cały październik. Warto też zwrócić uwagę na nowe jabłonie odmian amerykańskich, takie jak Prima, Prima, Piccola — również bardzo odporne. Dla sadów towarowych proponuję odmianę Gloster. Jabłko późne — zbiór pod koniec października — doskonale przechowujące się, do jedzenia w lutym, marcu. Owoc jest czerwony, sztokowy, bardzo smaczny. Wydaje się, że robił on furorę w najbliższym czasie.

— A co z roślinkami spoza znanych i uprawianych od lat gatunków?

— No, po bórówce amerykańskiej, aronii, actinid, porzeczkoagrecie czy żurawinie wielkooowocowej, zyskują się następne nowości. Warto przy tym wiedzieć, że przy Międzynarodowym Towarzystwie Ogrodnictwa powstała grupa ro-

ne wymyślne, przysłane z zagranicy urządzenie z drutu służące do odpowiedniego kształtowania gałązek młodych drzewek, przyszło mi do głowy, że doskonale do tego celu można wykorzystać zwykłe — spinacze do bieleńcy. Tak mnie to zafascynowało, że natychmiast wszystkim w autobusie, pojechałem do Skierniewic, żeby kilka takich spinaczy zabrać z domu i tego samego dnia wrócić. Po dwóch tygodniach, gdy okazało się, że nadspodziewanie dobrze spełniły swoje zadanie, opisałem całą rzecz w czasopiśmie amerykańskim „American Fruit Grower”, inni przedrukowali i dziś rzeczywiście stosowane to jest na całym świecie, nie tylko w Europie...

— Czyjąc się więc spadołkierca światowego sadownictwa — gdyż moim jabłonnem na dzieło odginalam gałki właśnie pańską metodą — dziękuję za rozmowę. Jak również i za to, że przy tym obowiązkach znajduje Pan nadal czas na prowadzenie w naszej gałęzi kącika „Zielono mi...”

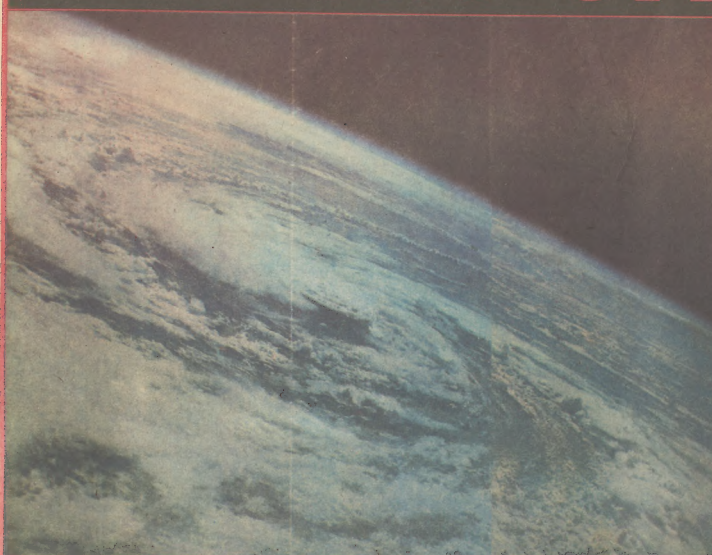
(grudzień 1984 r.)

Prof. Marek Szymański

* Powierzchnia ziemi, na której zniszczono trawę i chwasty za pomocą środków chemicznych.



W OKU CYKLONU



▲ Jak powstaje cyklon: nad ciepłym morzem (A) unosi się wilgotne, ciepłe powietrze (B). Schładzając się, tworzy słup chmur do 15 km (C), które wskutek obrotu kuli ziemskiej tworzą koncentryczne wiry (D). W oku cyklonu (E) panuje bezwzględna cisza

◀ Cyklon widziany z satelity



Zdjęcie w podczerwini tajfunu „Wera”, wykonane ze spłutnika japońskiego

Oznaka latających obserwatorów meteorologicznych; czarny tabeć jest symbolem tajfunu

Samolot służył meteorologicznej USA szubie wśród czarnych chmur. Na zewnątrz szaleje burza i wieje z szybkością 100 km/h. Nagle maszyna wpada w „dziurę powietrzną” i leci jak kamień kilkadziesiąt metrów w dół. Huk burzy zagłusza ryki silników.

ków, pilot i załoga porozumiewają się sylabami. Naraz zapada niesamowita cisza. Jeskrawe słońce zalewa kabinę, samolot przestaje kołysać skrzydłami, leci spokojnie. Znalazł się w samym oku cyklonu – w pionowym tunelu wśród chmur, o średnicy około 25 km.

3500 m niżej szaleje Morze Chińskie – gigantyczne fale przelewają się we wszystkie strony, panuje chaos. Słońce chmur wygląda jak amfiteatr, samolot wydaje się małym kpiem w nieskończoność. Potężne burze wirujące szalejące nad oceanem noszą na Karaibach nazwę huraganów – od Hanrakana, boga deszczu u Majów. W Zatoce Bengalskiej i na Oceanie Indyjskim nazywa się je cyklonami, gdyż wyglądają jak długie węże. W Australii mówi się o nich „Willy-Willy”, a na zachodnim Pacyfiku i Morzu Południowo-Chińskim – tajfuny.

Bez względu na nazwę mają olbrzymią siłę, pozostawiają po sobie obraz zniszczenia, traktując wszystko po drodze z prędkością wiatru dochodzącą do 350 km/h.

Każdego roku powstaje nad ciepłymi morzami do stu tajfunów. Mogą powstać przy temperaturze wody 26°C. Silne odparowywanie powoduje powstawanie chmur nawet na 15-kilo-

metrowej wysokości. Tworzą one wiry dookoła 25-kilometrowego centrum, zwanego okiem cyklonu. W ścianie chmur wokół oka szaleją burze, natomiast w samym oku jest bezwietrznie i przeważnie bezchmurnie. Siła tkwiąca w tajfunie jest wprost niewyobrażalna: w okresie trwania – przeważnie 5 dni – wydławiają się siły odpowiadające wybuchowi pięciuset bomb atomowych z Nagasaki.

Burze poprzedza okres pięknej pogody nad morzami tropikalnymi, potem następuje wzrost chmur. O pierwszych oznakach narastającego cyklonu meldują spłutniki meteorologiczne, ale przekazywane przez nie obrazy nie wystarczają do określenia siły i przypuszczalnego kierunku ruchu cyklonu. Dzieje się to dopiero wówczas, gdy wchodzi do akcji załogi grupy meteorologicznej lotnictwa wojskowego stacjonującego na wyspie Guam.

Loty do strefy tajfunowej są zajęciem niebezpiecznym. Czerosiłkowce Herculesy WC-130 wyposażone w specjalną aparaturę, lecą do oka

cyklonu, mierząc jego prędkość, siłę, kierunek. W centrum cyklonu grzywny na falach są dłuższe, barwa powierzchni morza zmienia się z ciemnoniebieskiej na turkusową, fale osiągają wysokość 16 m.

Załogi „bombowców pogodowych” nie straciły przez 20 lat ani jednej maszyny, a mimo to odczuwają ulgę, gdy po locie w polu widzenia pojawia się ląd. Przekazują uzyskane wyniki do centrum obliczeniowego, gdzie komputer wyliczy siłę i kierunek tajfunu, co pozwoli ostrzec wielu ludzi.

Mimo to tajfuny zbierają co roku krewną ofiarę. Od 1900 r. w samych Stanach Zjednoczonych zginęło ponad 13 tys. ludzi. W Azji pld-wschodniej jest o wiele bardziej tragicznie. Najczęściej tajfuny występują w Bangladeszu, Indjach, Indonezji, Japonii i na Filipinach. No w 1970 r. cyklon spowodował śmierć 300 tys. ludzi, a miliony pozostały bez dachu nad głową i straciły całe swe mienie.

„Narodowy Ośrodek Huraganów” w Miami ocenia szkodę spowodowaną w świecie przez huragany w okresie 1960–1970 na 10 miliardów dolarów, ale według niektórych ekspertów rzeczywiste straty są znacznie wyższe. Uczniowie usłyszeli jakieś srodek przeciwdziałania. Niestety, żaden nie pomaga. Jodek srebrowy, wystrzelony na chmury nad pustynią powoduje deszcz, ale rozpryśnięty w chmurach tworzących cyklon nie ma na niego najmniejszego wpływu. Odstąpiono również od pomysłu kierowania tajfunów np. w obszary pustynie, gdyż za wielkie jest niebezpieczeństwo skutków ubocznych. Pozostaje więc tylko obserwacja, przewidywanie kierunku i ostrzeganie ludzi na trasie żywiołu. Uczniowie twierdzą jednak, że huragany, tajfuny, cyklony mają także dobre strony: zapewniają wymianę ciepła między strefą tropikalną i polarną. Gdyby cyklonów nie było, przyroda wymyśliłaby z pewnością inny sposób na tę regulację, być może znacznie gorszy dla ludzi... (kg)

KULA ZIEMSKA ZE ŚNIEGU NA SŁONECZNYM STOKU

Przeczytałam w „Świecie Młodych” o konkursie na śnieżną budowlę, pomyślałam chwilę, i – jak zwykle – chwyciłam za „gęsie” pióro. Chciałabym napisać o podobnej imprezie, która odbywa się w Jugosławii.

Macedońska miejscowość Mavrovo, leżąca niedaleko granicy jugosłowiańsko-albańskiej nie jest duża, ma jednak wspaniały klimat i jest idealnym miejscem do zabawy zimowych. To tutaj właśnie co roku przyjeżdżają dzieci z całej Jugosławii, by wziąć udział w konkursie budowania ze śniegu. Kilka razy na tę imprezę zapraszane były również dzieci polskie mieszkające w Belgradzie.

Z młodzieżą miast jugosłowiańskich spotkaliśmy się w schronisku górskim, gdzie obóz miał bazę. Uczestników obóz był chyba ze dwustu, atmosfera przywodziła na myśl wspaniały. Na drugi dzień do przybycia wszyscy udaliśmy się na słoneczny stok, gdzie miały

stanąć nasze rzeźby. Obawy o brak materiału budowlanego prysły, gdy zobaczyliśmy wszystko pokryte metrową warstwą śniegu. Zabrałmy się do roboty pełni zapału, który po paru godzinach nieco ostygł, gdyż okazało się, że budowanie ze śniegu to wcale nie taka łatwa praca.

W końcu jednak, po tygodniu, nasze dzieło było gotowe. W pełnej krasie stanęła kula ziemiska, otoczona figurkami dzieci, z symboliczną bombą ogrodzoną drutem kolczastym na znak, że tego używać nie wolno. Trochę problemów mieliśmy z drutem kolczastym. W zartach padła nawet propozycja użycia normalnego drutu z przypiętą karczką „drut kolczasty”. Pomyślnie padł, bo nikt z nas nie wiedział, jak się nazywa drut kolczasty w jakimkolwiek języku Jugosławii. W końcu jednak silna, męska część naszej ekipy zdobyła ten niezbędny element kompozycji w pobliskim gospodarstwie.

Po skończeniu własnego dzieła wreszcie mieliśmy trochę czasu, by spojrzeć na prace innych grup. I oto dzieci z Sarajewa z okazji zbliżającej się olimpiady (było to dwa lata temu) wybudowały miniaturowe stadnisko sportowe. Dzieci z Niszu zrobiły kopie – miniaturowe jednego z niskich pomników, młodzież z Lublany – wspaniałą śnieżną fontannę – prawdziwe „koronkowe” arcydzieło.

Pozostało nam tylko czekanie na wyniki konkursu. I tu spotkała nas niespodzianka: jury po długich naradach zdecydowało się przyznać pierwszą nagrodę wszystkim grupom!

Konkurs trwał 7 dni. W tym czasie zawarliśmy bardzo wiele ciekawych znajomości, które utrzymujemy do dziś.

Ewa Wozniak, Jugosławia
Rys. Agnieszka Walczak



Uwaga! Dziś przycinamy do Redacji niezależnych, „Świat Muzyki” w mniejszym wymiarze...

DZIŚ...

LISTA PRZEBÓJÓW PR. III - NOTOWANIE 147...

1. LAST CHRISTMAS - Wham!
2. SAN DAMIANO - Sal Solo
3. CARELESS WHISPER - George Michael
4. KREON - Manam
5. NEVERENDING STORY - Limahl
6. I WANT TO KNOW WHAT LOVE IS - Foreigner
7. PSY PAWLÓWA - Republika
8. TORA TORA - Numero Uno
9. BREAKIN' UP MY HEART - Shakin' Stevens
10. A ONA TANCZY - Roxa
11. PRIDE - U 2
12. ONE NIGHT IN BANGKOK - Murray Head
13. DON'T SUPPOSE - Limahl
14. ORDYNARNY FAUL - Papa Dance
15. FIRMA JA I TY - Krystyna Prońko/Janusz Panasiewicz
16. SKÓRA - Aya RL
17. POWER OF LOVE - Frankie Goes To Hollywood
18. KARA ŚMIERCI - Azy! P.
19. THE RIDDLE - Nik Kershaw
20. POKUSY - Oddział Zamknięty.

Uwaga! Wyjątkowo dziś nie drukujemy słów zagranicznej piosenki z listy, albowiem zamieszczamy piosenkę z konkursu...

...i zdjęcie WHAM!

NOWE PIOSENKI

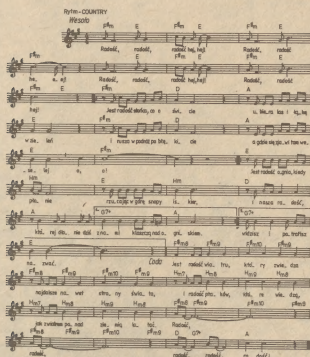
Trzecia piosenka - laureatka ogłoszonego przez GK ZHP konkursu...

WIERSZ Z RADOŚCI

Radość, radość, radość, hej, hej
Radość, radość, hej!
Jest radość słońca, co o świecie
ubliża las i łąkę w zieleni
i rusza w podróż po błękitach,
a gdzie się zjawi - tam wesołe! O, o!
Jest radość rzeki, która płynie
od gór do morza drogą krętą,
a zanim w morzu się rozplynie,
przygląda zwykła się okrętom. O, o!
Refron: Jest radość ognia, kiedy płonie
rzucająco w górę shopy iskier,
i nasza radość, której dlonie
dziś z nami klaszczą nad ogniskiem.
Jest radość słów złączonych myślą,
świecąca jak najbliższa gwiazda
i twoja radość, że to wszystko
i widzisz, i potrafisz nazwać.

Radość, radość, radość, hej, hej,
Radość, radość, hej!
Jest radość morza - lubi ono
kochać się na własnych falach
i samo w sobie jakby tonąc
to zbliża się, to znów oddala. O, o!
Jest radość piasku, co jak dzieci
na plaży z wiatrem igra wiecznie
i tańczy wśród rybackich sieci,
co wiesz, susząc się na wietrze. O, o!
Refron: Jest radość ognia...

Coda:
Jest radość wiatru, który zwiezza
najdalej nawet strony świata,
i radość ptaków, które wiedzą,
jak z wiatrem ponad ziemią latać.
Radość, radość, radość radość.



Muzyka: Krzysztof Piechoła Słowa: A. Jastrzębiec-Kozłowski



Z czterech stron świata

W OBRONIE GINĄCYCH LASÓW

„Kontynenty”. Lasy, trzecie po ziarnie kakaowym i kawie bogactwo Wybrzeża Kości Słoniowej, znajdują się w niebezpieczeństwie. Jeżeli nie zostaną zastosowane środki zaradcze, lasy znikną w tym kraju w ciągu 10 lat. Z tego powodu władze podjęły decyzję o wstrzymaniu wycięcia drzew w 14 departamentach północnej i środkowej części kraju, tj. w rejonie Sahelu,

gdzie istnieje największe niebezpieczeństwo inwazji piaszków pustynnych. Zakazano eksportu niektórych rzadkich gatunków drzew. Postanowiono też zwiększyć powierzchnię zadrzewienia gatunkami, które coraz rzadziej spotyka się w naturalnych lasach.

Nie pierwszy raz władze Wybrzeża Kości Słoniowej wyrażają zaniepokojenie losom drzewostanu. Eksploatacja lasów w tym kraju zaczęła się sto lat temu. Najbardziej intensywna stała się ona jednak w latach 60. naszego wieku, co zdaniem specjalistów zakłóciło warunki klimatyczne, szczególnie system opadów, jeszcze przed 20 laty obfitych i systematycznych, ale w ostatnich latach rzadkich i nie dających się prognozować.

Ogólny obszar połaci leśnych, wynoszących na początku wieku 15 mln ha, w 1956 r. zmniejszył się do 11,5 mln, w 1966 r. - do 9 mln, a w 1981 r. - do 5,4 mln ha.

Może dojść do tego, że kraj, który obecnie zajmuje pierwsze miejsce w Afryce w eksporcie drewna, będzie zmuszony je importować.

Tak więc ochrona przyrody w eksporcie to już nie tylko problem krajów europejskich. Niektóre kraje rozwija-

ce się, jak Wybrzeże Kości Słoniowej - pierwsze państwo afrykańskie, które utworzyło ministerstwo ochrony środowiska naturalnego - podejmują starania, póki nie jest jeszcze za późno.

Fot. archiwum



WYKŁAD BEZ SŁÓW

Na posiedzeniu Towarzystwa Matematycznego w 1903 r. w Nowym Jorku głos oddano profesorowi Cole'owi. Profesor podszedł do tablicy i nie mówiąc słowa zaczął podnosić liczbę 2 do 67 potęgi. Od otrzymanej liczby odjął 1 i dalej nie mówiąc pomnożył liczbę 193 707 721 przez 761 838 257 287. Wyniki były identyczne.

Po raz pierwszy w historii Amerykańskiego Towarzystwa Matematycznego członkowie nagrodzili prelegenta (7) burzliwymi oklaskami. Profesor Cole



W taki sposób dowiódł, że liczba $2^{2^p}-1$ jest liczbą złożoną, a nie pierwszą – jak sądzono dotychczas przez dwieście lat.

Kiedy po kilku latach zapytano matematyka, ile czasu poświęcił na ten dowód, odpowiedział krótko:

– Wszystkie niedziele przez trzy lata!

Z czterech stron świata



NA DRODZE W NIEZNANE

(CAF UPI). Antropolodzy kanadyjscy natknęli się na doskonale zachowane w stanie zamrożonym szczątki dwóch brytyjskich żeglarzy – uczestników wyprawy Franklina, którzy zginęli przed 138 laty w czasie próby pokonania północno-zachodniego przejścia w środkowej Arktyce.
Na zdjęciu: tablica nagrobna jednego z żeglarzy, 20-letniego Johna Hertenella

SAMOCHÓD XXI WIEKU

(PAJ). Ekspertomochodowcy z całego świata coraz częściej zastanawiają się, jak powinien wyglądać samochód roku 2000. Oto niektóre z jego wyidealizowanych konstrukcji i wyposażenia samochodu przełomu XXI i XXII wieku. Pojazd będzie miał zainstalowany komputer pokładowy (nie zwyczajny), napęd na cztery koła, automatyczny regulujący się szerokość rozstawu kół, zawieszanie z wykorzystaniem aluminium i tworzyw sztucznych. Samochód dysponować będzie elektronicznym systemem regulującym zużycie paliwa, oddzielony od innych pojazdów na jedną z założoną prędkość podróży. Konstrukcja samochodu gwarantować będzie bezpieczeństwo podróżnym w razie kolizji przy szybkości 65 km/h. Sprężarki powietrza i klimatyzacja samochodu będzie można się dostać za pomocą kieszonkowego telefonu.

- Chodź.

Zeszłam z chodnika, powlokłam się za dom, czułam się zmęczona i zrobiło mi się przykro, i zdawałam sobie sprawę, że chyba już nie byłam dla Jasia skrzatą.

Przypuszczałem, że na tyłach domu znajdzie Chłopa, bo jeszcze przed wsieleniemem Starej Pani przewieziono, jak do wielu innych domów, węgiel na następny zimę. Starej Pani nie miała pieniędzy, by zapłacić wozakowi, za wwiezienie węgla do komórki i Chłopa codziennie zabierał z ogromną, krótką stertą kłosa koszy, wnoszył je do mroznego, rozświetlonego wąską kratownicą wnętrza, wypychał i patrzył na rezultaty. Czasem – od kiedy mama przychodziła mu pomagać, a jej przychodziłam razem z nią – towarzyszyłam mu, niosąc pełen węgla kubek. W komórce urosła spora kupka, że sto razy mniejsza od sterty.

— Za domem Chłopa nie było.

Za domem Chłopaka nie było.

[illegible]

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś gościmy w zimowym krajobrazie naszego znajomego starego kruk, który mówi szefem. Wiem, że lubicie jego zagadki, więc oto jest okazja do ruszenia głowy. Poza tym - nasze tradycyjne tamigiłki dla wszystkich. Do zobaczenia w przyszłą sobotę!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadaby

ZAGADKA STAREGO KRUKA

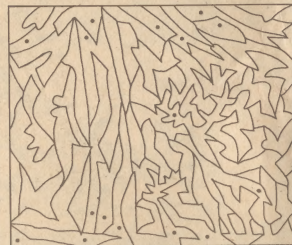
Nasz znajomy stary kruk mówi szyfrem. Musisz ten szyfr odczytać, gdyż tylko wtedy dowiesz się, jakiego przedmiotu masz szukać na obrazku. Położenie przedmiotu zaznacz sposobem zapisu szachowego i porównaj z rozwiązaniami za tydzień.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

SIEDEM SZCZEGÓŁÓW: 1) zarys denka kapelusza i trójkąta na kamieniu; 2) pióro u kapelusza; 3) zleb górski na prawo; 3) pas od fuzji i nawis flegma na górze na prawo; 4) spust z osłoną u strzelby i litera na drogowskazie; 5) lewa dłoń młocznicy i nos babiana; 6) wąsy zajaca i zmarzaczki na swetrze koło lewej pachy chłopa; 7) ogon zajaca i bryłka flegma przed chłopcem. POMÓŻ MU: ostatni dołyk krajczy z prawej. KŁOPOTY Z BAŁWANEM: A-2, B-3, C-4, D-1.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz – wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.



ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 510
z 12 numeru „Świata Młodych” z 1985-01-12.

Puste naczynia robią najwięcej hałasu.

Pozioomo: kapusta, senat, trzycz, Cedynia, pobyt, matwa, anilana, Kajka, nardzanie, siemę, chała, śmiech, drapak, okap, Gajos, Lisawor, locha, łaska kanonia, jurta, akord, tragarz. Pionowo: kucharz, padlina, siniaki, staman parter, szpak, nabój, tistra, Atena, klips, elana, wśad, dumka, niebo, echo rotunda, piwonka, kacierz, kacercz, piakacz, galika, Jasło, stajd.

Nagrody wylosowali:
Grzegorz Figurski – Stare Budkowice, Wioletta Janus – Łazy, Mariena Lasak – Kielce, Marek Nowak – Warszawa, Beata Orlowska – Żabki, Grzegorz Pegier – Warszawa, Agnieszka Romanowska – Radom, Patrycja Sidor – Warszawa
Roman Szewczyk – Staregrodz Sącz, Urszula Szymańska – Lublin.

reszty. Czarny leżał nieruchomo, jego żrenice pulsowały zielonym światłem, a potem powoli otworzył pasztec, ukazując różowe wnętrza. Koki zadziwiał, potem miślnątkę tekina i z a. Czarny tchnął potężnie, odgłos jego oddechów był jak z cicha. Czarny, dotychczas się nie. Inne koki podskoczyły, miękko znalazły się o dwa kroki bliżej. Te, które przyszyły ostatnio, teraz łapami dotykały pierwszych bywł waga – koki opuszcili głowę i bezgłośnie ziewał w ich stronę, a potem przymknął oczy. Koki przegłyły przymilnie, ich szybkie, płytkie złączenia stało się delikatnym wietrem do udawanej drzemki czarnego.

Na jego karku narastała tusta felda sierści, lśniąca, połyskująca i doskonale gładka

Wymięłam Jasie i zbliżyłam się do przyzmy. Czarny nie drgnął. Jego adoratorzy podnieśli cichy, ostrzegawczy pomruk, ale nadal wlepiali dłoń w rozwarła, kusząca, różowa gardziel.

- Znalłem jednego kota. Żył sardyński, a potem wylatywał na dwoje i układał się na schodach. Wysoko. Wtedy przychodziły inne koty i siadały półkołem, a on otwierał paszczę i ział im prosto w nozdrza sardyńskimi. Myślałem czasem, że go zabiją z zazdrości, ale one go

Skinięłam głowę. Jaś posuwał się tuż za mną, ale w tej chwili mnie wyprzedził i zbliżył się do kota. Wyciągnął rękę, kot obserwował go, co kilka chwil wydmuchiwał obłok zapachu, który w sobie trzymał, na



Zadanie premiowane nr 516

ROZETA SYLABOWA

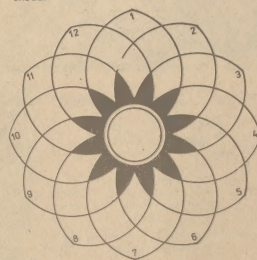
Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych”, Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 516”.

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNAWIENIE WYRĄŻÓW
PRAWOSKRĘTNIENIE: 1) zbyt mała, niedostateczna ilość, 2) poturbowanie lub zwyciężenie, pokonanie, 3) topola czarna, 4) formowanie kolumny kszalik lub gęzoty ze szpali, tabel, klisz itp., 5) najwyższy stopień wojewski w naszej armii, 6) dokonywanie pomiarów, 7) sąsiaduje ze Spiszem, 8) woreczek skórzany na pieniądze, noszony dawniej przy pasie; sakwa, 9) może być na 102, 10) przedwojenny przebieg choroby, 11) pomieszczenie znajdujące się bezpośrednio za drzwiami wejściowymi (zostawia się w nim płaszcze, przychodząc do kogoś z wizytą), 12) miasto

LEWOSKRĘTNI: 1) obawa, lęk, 2) historyczna kraina nad śródkowym biegiem Dniestru i Bohu w Ukrainie SRR, 3) wieś w woj. chełmskim; w latach 1942–43 znajdował się tu hitlerowski ośrodek masowej zagłady, 4) słodycze, 5) morze łączące się przez Bosfor z M. Czarnym, a przez Dardanele – z M. Śródziemnym.

Egejskim, 6) bełtanie, rozrabianie, 7) na żołnierskiej czapce, 8) np. udzielanie nagany, 9) roztwór wodny cukru, soli lub octu, służący do konserwowania przetworów owocowych, jarzynowych, 10) grządką kwiatowa, 11) słowo wstępne, 12) część koła samochodu.



pewno oblok zapachu, bo inne koty przeżyły się wtedy z rozkoszą pełną nadziei i unosiły łebki, by chwytąć wonne, sardynkowe czy jakieś podobne powietrze.

– Nie zabijały go – powiedział Jaś, zwracając się bardziej do kota niż do mnie. – Zazdrościły, ale łasiły się do niego. Uwielbiały go.

Pochylił się i leciutko dotknął kota palcem. Czarny parsknął z obrzydzeniem.

- Któregoś dnia - szepnął Jaś - jeden z tych, którzy do niego przychodzili, podczołgał się, przewrócił na plecy i podstawił mu brzuch pod łapę, zupełnie jak pies.

Łapa kota śmignęła, ale Jaś był szybszy, zabrał rękę. Roześmiał się.

– Może chciał, ten, co się łasił, żeby tamten od sardynek go pogłaskał.

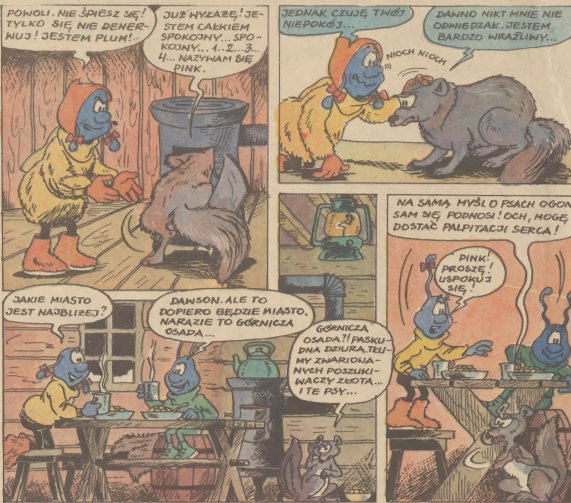
Nie wiem. Ten od sardynek nazywał się Kubus. Miałem go.

- Ty mu dawałeś te sardynki.
- Tak. Ale Kubus nie polaskał tamtego, pacnął łapą i rozorał mu

– Tak. Ale Kulis nie pograskałam tego, pacnął ręką i rozwał mi brzuch do krwi. Tak – westchnął Jaś i znów zaczął przybliżać rękę do czarnego. Czarny zadyszał szybko, ale nie poruszył się. – A podrapany nie zrobił nic. Odbiegł z potem inne koty go przapadziły. Rozumiesz?

Przepędzili go, bo go odrzucił koci król. Kubuś był królem przez te sardynki. On je żarł. Dlatego był królem.

Czarny jeszcze raz machnął łapą, ale był leniwy i znowu nie zdążył.



ŚWIAT SŁOUDYCH
UKAŻUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 30 (3560)
Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 33046 PL ISSN 0137-9324

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.
ADRES ODBIOU: ul. Rynek 12, 40-003 Katowice tel. 53-733 tel. 035569
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowski (redaktor naczelny), Janny Odrobowski, Ewa Dobnik (z-ca red. naczel.), Maria Jaworska, Wanda Kobylecka (z-ca red. naczel.), Teresa Maciszewska, Jan Orzełowski, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórka, Grazyna Sroder-Bukowska (z-ca red. naczel.), Marek Szymanski, Wojciech Wroblewski (kierownik redakcji).

TELEFONY: Red. naczelnicy 21-16-61, Sekr. redakcji 28-25-45. Dział korespondencji z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch” Międziodowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53, Telefon: Dyrektor 10-41-22, dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i formach prenumeraty udziela wydział Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Mariela Hanka
Opracowanie techniczne: Barbara Zajac
Korekta: Irena Ochymowicz
Zakłady Graficzne
Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 680/G N-36
Nakład 500 000

USMIECH NUMERU

PAN MADRAŁA zatrzymał się kładzie na nodze w niewłaściwym prowincjonalnym hotelu i poprosił w recepcji, by obudzić go o szóstej. Rankiem usłyszał pukanie do drzwi i głos:
Jul zszedł, proszę wstawać!
W chwilę potem usłyszał także pukanie do różnych sąsiednich drzwi i głos budzącego:
Proszę wstać, kwadrans po siódmej... Już pięta... Proszę się obudzić, asoła cterdziesiąt pięć.
W PEWNEJ SZAFIE spotkał się dwa mole.
- Cześć! Jak zdrowie?
- Fatale! Mam straszne bóle żołądka. Wczoraj na kolację zjedłem kawal spodynie w kracie, a zapomniałem, że zżuka kocha nie mi szkodzi!



- A gdzie jest twój ojciec?
Chłopiec wykonał niekiedy ruch ręką.
- Jak mnie będzie potrzebował, to mnie znajdzie.
- A po co przychodzić? - spytał, ale wiedziałam, co mi odpowie.
Ze nie wie. I kiedy tak odpowiedział, nie śmiałem już pytać, ale on nieoczekiwanie dodał:
- Ja byłem już w dziesięciu miejscach. To jest dziesiąte. A ty?
- W dwóch - warknął z zadrzwidą. - A noży nie miałeś?
- Ani jednego. To nóż mój ojciec. Pożyłymi mi. Nie wiedziałabym, co z nim zrobić.
Usmiechając się do mnie i wyglądając jak dziewczynka, i jego oczy były bezdennie, ale nie wierzyłam mu. Pamiętałam, że trzymał nóż pewnie, a nieznaczne ruchy, jakie nim wykonywał, były dokładnie takie, jak na filmach, które czasami oglądałam mi się poglądać, a w których były pokazywane walki na noże.
- Długo będziesz z mną szedł?
- Jak długo pozwolisz.
Wyrzuciłam go z karkiem na jego usta, były poważne, a jego oczy ciągle wpatrywały się we mnie.
- Myślisz, że jesteś tak wspaniały i tajemniczy? - spytałam. - Ja mam ojca, który był kapitanem okrętu. I raz na miesiąc zabawił jednego takiego. I nie tylko tam. I poczekaj jeszcze, zapoznam cię z Chłopałem.
- Zgodził się netychmiast.
W milczeniu doszliśmy do domu Starzej Pani, przealiśmy przez

furtkę i przystanęliśmy. W tej chwili, tuż po południu, dom i ogród Starzej Pani, oświetlone wysokim słońcem, nie przedstawiały się najlepiej, ale i tak zawsze przedstawiały się wspaniale. Wydawało się, że dom ledwie wyglądał ponad brzozy ciemnych róż, które Chłopał nazywał Lilii Zarfem. Kwiaty kołysały się nieznacznie nad warstwami ciemnych liści i jasnającą trawą. I kłoniły się od czasu do czasu ku nam, przesuwając się głowki po cętkowanym tle krzewów jaśminu, a dalej, prawie nieznacznie przekształcały się w róże niebiesko-jasnoniebieskie, pokonane po lewkach i wypychające na ganku. Te ostatnie miałam lubiam, wyglądały trochę szalenie, jak wyćwiniaki z woskowanego papieru. Chłopał i dla nich miał szalenie: Taniec Syfidiów i nazwa była lepsza niż kwiaty.
Róża, zdawało się, beznadziejną masą nacierała na dom, i wspaniała się ku niemu, i zdobywała go.
Jas przystanął i westchnął, ale tak cichutko, że zrozumiałam, iż to westchnienie w istocie powstrzymuje, żeby w nocy nie naruszył spokoju ogrodu, i usmiechnęłam się z satysfakcją, bo może ja zdobyłam nad nim jakąś przewagę: w końcu zobaczył, że są ogrody, zobaczył naprawdę. I nie było ważne, że to nie jest mój ogród.
- Chodź - powiedziałam pełnym głosem, nie licząc się z jego zachwytami. Jęś drgnął, popatrzył na mnie i wtedy, nie wiadomo dlaczego, zrobiło mi się go żal. Jednocześnie uświadomiłam sobie, że przed chwilą patrzył na ogród, a nie na mnie, powstrzymał więc chłodniej: